



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 30 (725) 30 lipca 2017 r.

Powstanie Warszawskie



Co jest moją perłą?

Perły to wytwory małży perłopławów, które już od 6000 tysięcy lat są bardzo cenione jako ozdoby. Wielkość pereł waha się od poziomu główki szpilki aż do poziomu gołębiego jaja. Ze względu na swój piękny kształt, kolor i połysk perły od wieków powodują zachwyt u jubilerów, władców i bogatych kobiet, osiągając niezwykle ceny. Już w czasach Chrystusa noszenie pereł jako biżuterii było praktykowane przez wysokie sfery i było oznaką dostojności i bogactwa.

Jezus posłużył się symbolem pereł, aby ukazać nam o jakie wartości powinniśmy się troszczyć najbardziej. Opowiada o kupcu, który odnalazł drogocenną perłę, sprzedał wszystko, co miał, aby ją nabyć (Mt 13,45-46). Ta perła była własnością innego kupca, który być może nie rozpoznał jej wartości. Przecież, gdyby zdawał sobie sprawę, że jest tak cenna, nie pozbyłby się jej tak łatwo. Tymczasem bohater przypowieści widzi w niej ogromny potencjał – być może trzeba ją jeszcze nieco oczyścić, polekować (czytam, że pereł się nie szlifuje). Wtedy, wprawiona w jakąś ozdobę, osiągnie największą, niepoznaną przez poprzedniego właściciela wartość.

W tym kontekście warto zapytać się: Co jest moją perłą? Co jest dla mnie najważniejsze? Co w życiu cenię najbardziej, do czego dążę, ku czemu się kieruję?

Dla różnych ludzi najważniejsze są różne wartości. Czasem robi się nawet ankiety lub sondaże, co jest najważniejsze dla pytanych. Najwyższe oceny osiągają często zdrowie, rodzina i pieniądze. Wszystko to jest ważne i potrzebne, ale te wartości zamykają się w przestrzeni ziemskiej. A to, co na ziemi, szybko przemija. Przemija uroda, sprawność, zdrowie; czas niszczy wartości estetyczne i witalne w nas.

Pieniądże można stracić, majątek może ulec zniszczeniu, choć często bywa też pomnażany po wielokroć. Czy jednak cieszy człowieka u kresu życia liczba zer na koncie, albo wygodne aparta-

my czy wojny, a ci, którzy ją tworzyli już dawno odeszli z tego świata.

Co jest więc najważniejsze? Tak, królestwo niebieskie – mówi o tym wyraźnie Jezus: „**Królestwo niebie-**



menty? Nawet rodzinę, bliskich po kolei się traci, ponieważ wszyscy w konkretnym czasie umieramy i odchodzimy z tego świata.

Może więc najważniejsza jest mądrość? Tak sądził Salomon i za to został przez Boga pochwalony, gdy poprosił o roztropność i umiejętność sądzenia zamiast o siłę i bogactwa (I czytanie 1 Krl 3, 5-12). Ale ostatecznie i on z tej mądrości nie skorzystał do końca, o czym świadczą dalsze jego dzieje. Mądrość też nie jest dana na zawsze; zresztą czy jest najcenniejsza? Myśliciel bardziej współczesny, Pascal (1623-1662), wypowiedział bardzo zastanawiające zdanie: „*Jedna kropla miłości znaczy więcej niż cały ocean rozumu*”.

Może najważniejsza jest sztuka i pozostawienie po sobie wielkich dzieł? Tak nieraz sobie myślę oglądając wspaniałe dzieła sztuki (Kaplica Sykstyńska!) czy podziwiając powieści i poematy wieszczów. Ale przecież i to nie jest najcenniejsze, bo sztuka może zostać zniszczona przez katakli-

skie podobne jest do kupca, poszukującego pięknych pereł” (Mt 13,45). Nie każdy to docenia, tak jak wcześniejszy właściciel nie doceniał wartości swojej pereł! Królestwo Boże nie przeminie nigdy, jest wartością niezwykłą i jedyną. A z jej zdobyciem łączy się nierozdzielnie miłość. Tak, miłość, ta, którą tak pięknie gloryfikował Pascal. Jej jedna kropla jest ważniejsza niż wszelka wiedza, niż ulotne zdrowie czy nieprzeliczone bogactwa materialne. I o tę miłość trzeba się zatroszczyć, bo miłość otwiera bramy nieba.

Perłą jest więc dla wierzących w Chrystusa niebo, do którego sięgamy pełniąc dzieła miłości. Inna twórczość – artystyczna, muzyczna, pisarska – o tyle jest cenna, o ile wypływa z miłości i niesie przesłanie miłości. Oby naszą perłą najcenniejszą, było szukanie królestwa Bożego poprzez poznawanie miłości Boga i dawanie miłości innym.

Ks. Tomasz Grzywina

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	Apostołki Fatimy 9
	Pomódł się za Polskę... Powstanie Warszawskie 1944 3	Symbolika pszczoły miodnej w Piśmie Świętym 10
	Fatima – setna rocznica objawień 6	Ogłoszenia i intencje 12
	Seminarium pod patronatemŚl. Bożej Anny Jenke –	

Pomódl się za Polskę...

Powstanie Warszawskie 1944

Miesiące wakacyjne, to czas wędrówek, wyjazdów, nadrabiania zaległości w różnych dziedzinach życia, bądź też czas leniuchowania czyli całkowitego wyłączenia się z codziennych obowiązków (o ile to się uda). To może być także czas poznawania naszych ojczystych dziejów, bo w lipcu i sierpniu wiele się działo w naszej ojczystej historii. W czasie tych wakacji miałem możliwość zwiedzania Muzeum Powstania Warszawskiego. Wchodząc do tego gmachu odniosłem wrażenie, że czas się zatrzymał, że trwa okrutna wojna, gdzie na każdym kroku można się potykać o kartki z każdego dnia Powstania. W dosłownym znaczeniu chodząc po poszczególnych salach czy pomieszczeniach, można dosłownie rzecz ujmując zabierać ze sobą kartki, które ukazują nam jak dzień po dniu przebiegało to Powstanie. Nazbierałem tych kartek z kalendarza dość dużo, choć mam pewne luki, od samego początku, czyli od 1 sierpnia 1944 roku. Wtedy to był wtorek. Kartki z tego kalendarza mówią nam nawet o pogodzie, o godzinie wschodu i zachodu słońca, o średniej temperaturze powietrza, o tym, że 1 sierpnia, w dniu rozpoczęcia Powstania, było zachmurzenie duże, występowały lokalne deszcze, a stan wody na Wiśle wynosił 125 cm. Wydawać by się mogło, ot, taki zwyczajny dzień. Każdego dnia kalendarz ów podaje bardzo dokładnie o rozwoju działań powstańczych. Na podstawie kartek z tego kalendarza można złożyć bogatą historię całego Powstania. Szczegółów jest tak dużo, że bardzo łatwo jest się pogubić. Trzeba być już dobrym znawcą historii, aby wszystkie fakty powiązać w jedną, logiczną całość.

Oprócz tych kartek, których nikt nie da rady przeczytać nawet w ciągu choćby całego dnia zwiedzania, (nie ma nawet takiej potrzeby, bo można zabrać do domu), to na ścianach poszczególnych sal wystawowych, znajduje się bardzo dużo różnego rodzaju plakatów, odezw do ludności tamtych czasów, jak choćby mocno krzyczący napis: POLACY!, a pod nim, po przekazaniu jakichś treści, mocno wybrzmiewający głos: „NIECH ŻYJE

POLSKA NIEPODLEGŁA”. Jak wielka musiała być wola dążenia do wolnej, niepodległej Polski. Jednak, jak się okazuje, musiała być złożona w ofierze wielka danina krwi, tysiące ofiar naszych rodaków.



Chodząc po poszczególnych salach, często słycać głosy ludzi, którzy przeżyli Powstanie, a byli jego uczestnikami. To głos żywej historii, choć wielu z nich już dawno nie żyje. Wypowiadają się tak wielcy, znani i cenieni ludzie, jak Jan Nowak Jeziorański czy Władysław Bartoszewski. Całości obrazu Powstania dopełniają filmy pełne niewyobrażalnej grozy, trudów życia, gdzie zdobycie wody było wielkim osiągnięciem, gdzie wybuchają śmiertelne pociski, gdzie giną ludzie i konie, gdzie sypią się mury, gdzie pozostałe ściany mówią o ilości pocisków, jakie w nie uderzały. To jakiś apokaliptyczny obraz, trudny do opowiedzenia, a cóż dopiero do przeżycia.

Organizatorzy i pomysłodawcy tego Muzeum (prof. Lech Kaczyński) i liczne grono wspaniałych ludzi, wiedzieli, że nikt ze zwiedzających nie jest w stanie pojąć wszystkiego, przygotowali dwujęzyczne informacje, gdzie na kartkach formatu A4, można np. przeczytać m. in.: „Początek wojny”; „Powstanie w sierpniu”; „Przed godziną „W””; „Akcja „Burza””; „Niepowodzenia powstańcze”; „Kapitulacja”; „Pamięć i historia”.

Oprócz tych kartek przekazywanych dla upamiętnienia tragicznych wydarzeń z 63 dni Powstania, w muzealnym sklepiku można zakupić wiele opracowań, książek, przewodników, na temat Powstania. Mam przed sobą tyl-

ko dwa, ale jakże ważne. Pierwszy to: „Przewodnik po powstańczej Warszawie”, autorstwa Jerzego S. Majewskiego i Tomasza Urzykowskiego, gdzie autorzy opisują to, co działo się w poszczególnych dzielnicach Warszawy: na Starówce, w Śródmieściu Północnym i Południowym, na Powiślu, na Czerniakowie, Mokotowie, Ochocie, Woli, Powązkach, Żoliborzu, Pradze, na obrzeżach i okolicach. Ów przewodnik opatrzony jest niezliczoną ilością zdjęć czarnobiałych i kolorowych, krótkimi, łatwymi do zapamiętania tekstami, niekiedy tylko poszerzonymi hasłami, aby może potem sięgnąć po gruntowną wiedzę na dany temat czy też dotyczący jakiejś akcji czy osoby.

Druga pozycja to „Muzeum Powstania Warszawskiego. Przewodnik”, z tekstem Grzegorza Jasińskiego i Pawła Ukielskiego. Oprócz nich wiele wypowiedzi takich znakomitości, jak: Lena Dąbkowska-Cichočka, Dariusz Gawin, Paweł Kowal, Jan Ołdakowski, Agnieszka Panecka, wspomniany już Paweł Ukielski i Ewa Ziółkowska. Oni stanowili zespół redakcyjny. Przewodnik ten otwiera „Kalendarium”, a po nim poszczególne eksponaty znajdujące się na parterze,

antresoli, piętrze, Sali nad Liberatorem oraz Park Wolności. Jest to lektura pasjonująca opatrzona, podobnie jak poprzednia pozycja, pięknymi zdjęciami, krótkim tekstami budzącymi zaciekawienie i chęć sięgania po głębszą wiedzę. Poszczególne sale, jak ta na parterze, mają swoje ściśle określone tematy, jak: „1. Przedsiomek, 2. Powstanie po latach, 3. Sala Małego Powstańca; 4. Monument; 5. Wybuch wojny i okupacja; 6. Polskie Państwo Podziemne; 7. Getto; 8. Akcja „Burza”; 9. Przed godziną „W”; 10. Godzina „W”; 11. Drukarnia; 12. Radość powstańców”. Kolejne rozdziały mają także swoje uszczegółowione pozycje. Pod datą 30 lipca 2014 roku, czytam przesłanie Sztafety Wolności, które zachęca do budowania świata, którego fundamenty stanowią będą: „wolność, miłość do ojczyzny, wierność, męstwo, honor, prawość, przyjaźń, tolerancja, pomoc słabszym, sumienność”. Jakże i dziś ważne są te wskazania. Powstańcy są naszymi nauczycielami i to wielowątkowymi, wielopłaszczyznowymi.

W rozdziale „Antresola”, jest nawet mowa o „życiu religijnym”, tamtego okresu. Widnieją tam fotografie ks. Stefana Wyszyńskiego, pseudonim Radwan III, późniejszego prymasa Polski oraz ks. mjr. Stefana Kowalczyka, pseudonim Biblia. Są zdjęcia pary nowożeńców, którzy zawierają sakramentalny związek małżeński. Księża w przerwach pomiędzy walkami odprawiali Msze święte, spowiadali wiernych, udzielali sakramentów świętych. Wystarczyła jakaś mała, podwórkowa kapliczka, bo kościoły często leżały w gruzach, aby tam się modlić. Wymienię najbardziej znanych kapelanów, jak: ks. mjr Józef Warszawski, „Ojciec Paweł”, kapelan Zgrupowania „Radosław”, ks. ppłk Jan Zieja „Rybak”, kapelan Pułku „Baszta”, ks. ppłk Zygmunt Marian Trószczyński „Alkazar”.

Dla wielu z nas, a właściwie to nawet dla wszystkich, poza żyjącymi jeszcze Powstańcami, to Polska z oddali, ale jakże bliska. To wtedy toczyła się walka o kształt Polski, o czym mówią eksponaty i opracowania wsparte dokumentami, w pomieszczeniach na piętrze. Inne spojrzenie na Powstanie mieli

przedstawiciele „Polski Lubelskiej”, ze swoim Manifestem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Przesłanie stamtąd płynące, nawet już wtedy, a dziś po latach tym bardziej jasne, jest jednoznaczne, to: „zależny od Sowietów, nielegalny, komunistyczny quasi-rząd Polski”. Zwolennicy PKWN-u odrzucali sens walki powstańczej, bowiem swoje oczy mieli skierowane w stronę Sowietów: Ogłaszają więc: „Powstanie warszawskie w rzeczywistych intencjach jego autorów skierowane być miało nie przeciwko Niemcom, lecz przeciwko PKWN, przeciwko polskiej Demokracji, miało na celu powołanie w Warszawie rządu reakcji polskiej i ogłoszenia go rządem Narodu”. Tak



rozpoczęła się brutalna walka komunistów „z ideą Powstania Warszawskiego oraz Polskim Państwem Podziemnym”. PKWN wszedł pod jurysdykcję sowiecką. Autorzy piszą: „Na skutki nie trzeba długo czekać – wkrótce rozpoczynają się masowe aresztowania i wywózki do Ostaszkowa, Borowicz i Riazania tysięcy żołnierzy i działaczy Polskiego Państwa Podziemnego. Sowietci korzystają ze spisów przygotowanych wcześniej przez ich wywiad”. To byłby już kolejny obraz ojczystych dziejów pod okupacją sowiecką.

Z tego Przewodnika możemy także dowiedzieć się, że dwaj kapelani Powstania, o. Jan Czartoryski „Ojciec Michał” i ks. Józef Stanek „Rudy”,

pallotyn, znaleźli się w gronie 108 błogosławionych męczenników II wojny światowej, których beatyfikował w roku 1999, św. Jan Paweł II.

Przewodnik ten ujmując Powstanie tematycznie, wydarzenie po wydarzeniu, dzień po dniu, mówi wreszcie o „Śmierci Miasta”, jego wykrwawieniu. Przerazające są opisy niewyobrażalnych zniszczeń, rabunków, barbarzyństwa. Jest też i ocena „pomocy” sowieckiej: „Wojska sowieckie stacjonujące po drugiej stronie Wisły nie podejmują żadnych działań, aby przeszkodzić Niemcom. Po raz kolejny cele Hitlera i Stalina, śmiertelnych wrogów, okazują się zbieżne w przypadku polityki wobec Polski. Sowieckiemu dyktatorowi jest

bardzo na rękę zniszczenie „burżuazyjnej” elity narodu i wszelkich śladów przedwojennej Warszawy. Dzięki temu może ją potem odbudowywać według własnej, socrealistycznej wizji urbanistycznej, stawiając w centrum miasta swój „dar” dla ludu polskiego, Pałac Kultury i Nauki – symbol sowieckiej dominacji”.

Niech bardzo pobieżnym dopełnieniem zrywu powstańczego, będą trzy kartki jakie można było zabrać z Muzeum jakby dla utrwalenia czy wyrobienia sobie przynajmniej częściowej opinii: pierwsza to „Powstanie w sierpniu” druga to „Kapitulacja”; trzecia to – „Pamięć i historia”. Będą one przedrukowane w naszej gazecie.



Powstanie w sierpniu

Powstanie Warszawskie rozpoczyna się 1 sierpnia 1944 o godzinie 17.00. Bezpośrednie dowództwo nad oddziałami Okręgu Warszawskiego AK sprawuje płk dypl. Antoni Chruściel „Monter”. W pierwszych dniach walk Powstańcy opanowują Śródmieście, Stare Miasto, Wolę, Powiśle, gdzie zdobywają elektrownię, a także część Ochoty, Mokotowa i Żoliborza. Na Pradze natomiast 3 sierpnia przechodzą ponownie do konspiracji. W Puszczy Kampinoskiej powstaje duże zgrupowanie AK pod dowództwem mjr. Alfonsa Kotowskiego „Okonia”.

Na zajętych terenach wiele ważnych obiektów pozostaje w rękach Niemców. 5 sierpnia przystępują do natarcia na Wolę, bronią m.in. przez zgrupowanie „Radosław” płk. Jana Mazurkiewicza. 11 sierpnia, po zdobyciu Woli i Ochoty, oddziały niemieckie uderzają na Stare Miasto. Starówki bronią m.in.: zgrupowanie „Radosław”, oddziały mjr. Stanisława Błaszczaka „Roga” i kpt. Lucjana Giżyńskiego „Gozdawy”. Dowodzi płk Karol Ziemiński „Wachnowski”. Na Starym Mieście dochodzi do niezwykle zaciętych walk, w których Niemcy używają ciężkiej artylerii i lotnictwa oraz pocisków raketowych, nazywanych przez Powstańców „krowami” lub „szafami”. W wyniku systematycznego ostrzału i bombardowań zabytkowa dzielnica zostaje obrócona w gruzy.

W nocy z 20 na 21 oraz z 21 na 22 sierpnia oddziały Grupy „Północ” z Żoliborza usiłują przyjść z pomocą załodze Starówki. Uderzenia Powstańców na Dworzec Gdański kończą się niepowodzeniem. Uporczywa obrona Starówki pozwala na podjęcie działań zaczepnych Powstańcom ze Śródmieścia, dowodzonym przez płk. Edwarda Pfeiffera „Radwana”. 20 sierpnia Powstańcy opanowują budynek Stacji Telefonów - tzw. PAST-ę przy ul. Zielnej, a 23 sierpnia - kościół św. Krzyża i Komendę Policji przy Krakowskim Przedmieściu. Nie udają się natomiast kolejne próby zdobycia Uniwersytetu Warszawskiego. Z 30 na 31 sierpnia oddziały AK ze Starówki usiłują przebić się do Śródmieścia przez pl. Bankowy. Pomimo wsparcia nacierających ze Śródmieścia żołnierzy AK, próba kończy się niepowodzeniem. W tej sytuacji, w dniach 1 - 2 września, żołnierze Starówki przechodzą kanałami do Śródmieścia i na Żoliborz.

Fatima – setna rocznica objawień

Kard. Joseph Ratzinger¹

„Tak zwana trzecia «tajemnica» fatimska, której zapis po długim czasie zostaje tu w całości opublikowany na polecenie Ojca Świętego, była przedmiotem tak licznych spekulacji, że uważny czytelnik tego tekstu zapewne dozna rozczarowania lub uczucia głębokiego zdziwienia. Nie zostaje bowiem ujawniona żadna wielka tajemnica ani uchylona zasłona przyszłości. Widzimy Kościół męczenników minionego już stulecia ukazany w obrazie, który opisany jest trudno zrozumiałym językiem symbolicznym. Czy właśnie to Matka Chrystusa pragnęła przekazać chrześcijaństwu i ludzkości w epoce wielkich problemów i niepokojów? Czy ma to nam pomóc na początku nowego tysiąclecia? Czy też są to tylko projekcje wewnętrznego świata dzieci, wyrosłych w klimacie głębokiej pobożności, ale zarazem przerażonych kataklizmami, jakie zagrażały ich epoce? Jak powinniśmy rozumieć tę wizję, co o niej myśleć?»

W dalszej części Kardynał czyni bardzo wnikliwie rozróżnienie pomiędzy objawieniem publicznym a prywatnym, jakie są objawienia w Fatimie, szukając dla nich miejsca w teologii. Można to wyrazić krótkim ujęciem:

„Autorytet objawień prywatnych różni się zasadniczo od autorytetu jedyne objawienia publicznego: to ostatnie domaga się, byśmy przyjęli je z wiarą, w nim bowiem Bóg sam przemawia do nas ludzkimi słowami i za pośrednictwem żywej wspólnoty Kościoła. Wiara w Boga i w Jego słowo odróżnia się od jakiegokolwiek innej wiary, ufności czy ludzkiej opinii. Przekonanie, że to Bóg mówi, daje mi gwarancję, że spotykam tu samą prawdę, dzięki czemu zyskuję pewność, jakiej nie można osiągnąć w żadnej innej formie ludzkiego poznania. Na tej pewności budują swoje życie i jej zawierzam się w chwili śmierci.

Objawienie prywatne wspomaga tę wiarę i okazuje swą wiarygodność właśnie przez to, że odsyła mnie do jedyne objawienia publicznego. Kard.

Prospero Lambertini, przyszedł papież Benedykt XIV, tak mówił o tym w swoim klasycznym traktacie, który stał się później miarodajnym punktem odniesienia w sprawach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych: «W przypadku objawień, które zyskały tego rodzaju aprobatę, ich przyjęcie przez wiarę powszechną nie jest obowiązkowe; nie jest nawet możliwe. Objawienia te domagają się raczej przyjęcia przez wiarę indywidualną, posłuszną regułom roztropności, która nam je ukazuje jako prawdopodobne i wiarygodne dla pobożnego umysłu». (...) Orędzie takie może skutecznie pomagać w lepszym zrozumieniu i przeżywaniu Ewangelii w obecnej epoce; dlatego nie należy go lekceważyć. Jest to pomoc, która zostaje nam udzielona, ale z której nie mamy obowiązku korzystać».

W dalszej części prefekt Kongregacji Nauki Wiary wnikliwie analizuje wizję zmysłową, jako „zewnątrzne postrzeganie cielesne, postrzeganie wewnętrzne i wizję duchową. (...) Widzenie wewnętrzne nie oznacza, że mamy do czynienia z wytworem fantazji, który jest jedynie wyrazem subiektywnej wyobraźni. Oznacza raczej, że dusza styka się z czymś rzeczywistym, chociaż ponadzmysłowym, i zyskuje zdolność widzenia tego co niewidzialne, niepostrzegalne dla zmysłów — do postrzegania «zmysłami wewnętrznymi». Dusza styka się tu z prawdziwymi «przedmiotami», choć nie należą one do świata zmysłowego, do jakiego przywykliśmy. Potrzebna jest do tego wewnętrzna czujność serca, której najczęściej człowiekowi brakuje, bo zbyt silny jest nacisk rzeczywistości zewnętrznej oraz obrazów i myśli wypełniających umysł. Osoba widząca zostaje wyprowadzona poza czystą zewnętrżność i styka się z głębszymi wymiarami rzeczywistości, które stają się dla niej postrzegalne. Być może pozwala to zrozumieć, dlaczego właśnie dzieci są uprzywilejowanymi adresatami takich objawień: ich umysł nie jest jeszcze zbyt zniekształcony, ich wewnętrzna zdolność postrzegania nie została jeszcze nadmiernie

uszczuplona. «Nawet usta dzieci i niemowląt oddają Ci chwałę» — odpowiada Jezus słowami Psalmu 8 (w. 3) na zarzuty arcykapłanów i starszych, którzy oburzali się na dzieci wołające «hosanna!» (por. Mt 21, 16).

«Wizja wewnętrzna», jak powiedzieliśmy, nie jest wytworem wyobraźni, lecz prawdziwym sposobem postrzegania rzeczywistości. Wiąże się jednak z pewnymi ograniczeniami. Już w postrzeganiu zewnętrżnym zawsze wchodzi w grę także czynnik subiektywny: nie postrzegamy czystego przedmiotu, ale dociera on do nas przez filtr zmysłów, które muszą go dla nas «przełożyć». Jest to jeszcze bardziej oczywiste w przypadku wizji wewnętrznej, zwłaszcza wówczas, gdy dotyczy ona rzeczywistości, które same w sobie wykraczają poza nasz widnokrąg. Podmiot, czyli człowiek widzący, zostaje tu zaangażowany jeszcze głębiej. Widzi tak, jak mu pozwalają jego konkretne możliwości, na miarę dostępnych mu sposobów obrazowania i poznania. W wizji wewnętrznej proces przekładu dokonuje się na jeszcze większą skalę niż w wizji zewnętrznej, tak że podmiot współuczestniczy w istotnej mierze w kształtowaniu obrazu tego, co mu się ukazuje. Jedyne obraz, jaki może powstać, musi być na jego miarę i odpowiadać jego możliwościom. Wizje te nie są więc nigdy zwykłymi «fotografiami» rzeczywistości pozaziemskiej, ale wyrażają także możliwości i ograniczenia podmiotu postrzegającego».

W całości przytaczam „Próbie interpretacji „tajemnicy” fatimskiej według tego wielkiego teologa, J. Ratzingera:

„Pierwsza i druga część «tajemnicy» fatimskiej zostały już tak szeroko omówione w literaturze dotyczącej tego tematu, że nie ma potrzeby wyjaśniać ich tutaj po raz kolejny. Chciałbym jedynie pokrótce zwrócić uwagę na punkt najbardziej istotny. Przez jedną straszną chwilę dzieci doświadczyły wizji piekła. Widziały upadek «dusz biednych grzeszników». Z kolei zostaje im powiedziane, dlaczego wystawiono je na to przeżycie: «Aby ich ratować» — ukazać im drogę zba-

wienia. Przychodzą tu na myśl słowa z Pierwszego Listu św. Piotra: «cel waszej wiary — zbawienie dusz» (1, 9). Jako droga do tego celu wskazany zostaje — ku zaskoczeniu ludzi z anglosaskiego i niemieckiego kręgu kulturowego — kult Niepokalanego Serca Maryi. Aby to zrozumieć, wystarczy tu krótkie wyjaśnienie. W języku biblijnym «serce» oznacza centrum ludzkiego istnienia, skupiające w sobie rozum, wolę, temperament i wrażliwość, w którym człowiek znajduje swą jedność i swe wewnętrzne ukierunkowanie. «Niepokalane serce» to według Mt 5, 8 serce, które dzięki oparciu w Bogu osiągnęło doskonałą jedność wewnętrzną i dlatego «ogłąda Boga». «Kult» Niepokalanego Serca Maryi oznacza zatem zbliżanie się do takiej postawy serca, w której fiat — «bądź wola twoja» — staje się centrum kształtującym całą egzystencję. Gdyby ktoś podniósł zastrzeżenie, że nie powinniśmy jednak stawiać istoty stworzonej między nami a Chrystusem, należałoby przypomnieć, iż Paweł nie wahał się powiedzieć do swoich wspólnot: naśladowajcie mnie! (1 Kor 4, 16; Flp 3, 17; 1 Tes 1, 6; 2 Tes 3, 7. 9). Na przykładzie Apostoła mogą się one namacalnie przekonać, co znaczy iść za Chrystusem. My natomiast od kogóż moglibyśmy uczyć się tego w każdej epoce lepiej niż od Matki Chrystusa?

Tak więc dochodzimy wreszcie do trzeciej części «tajemnicy» fatimskiej, która tutaj po raz pierwszy zostaje opublikowana w całości. Jak wynika z zamieszczonych wcześniej dokumentów, interpretacja, którą kardynał Sodano przedstawił w swoim oświadczeniu z 13 maja, została najpierw przedłożona bezpośrednio siostrze Łucji. Wypowiadając się na ten temat, siostra Łucja zauważyła przede wszystkim, że została jej dana wizja, ale nie jej interpretacja. Interpretacja, powiedziała, nie należy do widzącego, ale do Kościoła. Jednakże po odczytaniu tekstu stwierdziła, że przedstawiona interpretacja odpowiada temu, czego sama doświadczyła, i że ze swej strony uznaje ją za prawidłową. W dalszym ciągu niniejszych rozważań możemy zatem jedynie dać pogłębione uzasadnienie dla tej in-

terpretacji, wychodząc od kryteriów wcześniej omówionych.

Podczas gdy kluczem do pierwszej i drugiej części «tajemnicy» są — jak przypomnieliśmy — słowa «zbawiać dusze», kluczem do tej «tajemnicy» jest potrójne wołanie: «Pokuta, Pokuta, Pokuta!» Przychodzą na myśl pierwsze słowa Ewangelii: *paenitenti et credite evangelio* (Mk 1, 15). Rozumieć znaki czasu znaczy: rozumieć pilną potrzebę pokuty — nawrócenia — wiary. Jest to właściwa odpowiedź na moment dziejowy niosący wielkie zagrożenia, które zostaną ukazane w następnych obrazach. Pozwolę sobie w tym miejscu na osobiste wspomnienie: siostra Łucja powiedziała mi w rozmowie, że coraz wyraźniej uświadamia sobie, iż celem wszystkich objawień było nakłonienie do nieustannego wzrastania w wierze, nadziei i miłości — cała reszta miała prowadzić tylko do tego.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej poszczególnym obrazom. Anioł z ognistym mieczem stojący po lewej stronie Matki Bożej przypomina podobne obrazy z Apokalipsy. Przedstawia groźbę sądu, wiszącą nad światem. Myśl, że świat może spłonąć w morzu ognia, nie jawi się już bynajmniej jako czysty wytwór fantazji: człowiek sam przez swoje wynalazki zgotował na siebie ognisty miecz. Wizja wskazuje potem na siłę, która przeciwstawia się mocy zniszczenia — jaśniejąca blaskiem postać Matki Bożej i pochodzące w jakiś sposób od tego blasku — wezwanie do pokuty. W ten sposób zostaje podkreślone znaczenie wolności człowieka: przyszłość nie jest bynajmniej nieodwołalnie przesądzona, a obraz, który widziały dzieci, nie jest wcale filmem ukazującym z wyprzedzeniem przyszłość, w której niczego już nie można zmienić. W rzeczywistości całe widzenie odbywa się wyłącznie po to, aby przypomnieć o wolności i nadać jej konstruktywny kierunek. Celem wizji nie jest zatem pokazanie filmu z przyszłości już raz na zawsze ustalonej. Jej cel jest dokładnie przeciwny — ma ona mobilizować siły do przemiany ku dobru. Dlatego całkowicie chybione są fatalistyczne interpretacje «tajemnicy», w których stwierdza

się na przykład, że sprawca zamachu z 13 maja 1981 r. był jedynie narzędziem Bożego planu, kierowanym przez Opatrzność, i dlatego nie mógł działać w sposób wolny; to samo dotyczy innych, podobnych opinii, z jakimi można się spotkać. Wizja mówi raczej o niebezpieczeństwach i o sposobach uchronienia się od nich.

Kolejne zdania tekstu raz jeszcze ukazują bardzo wyraźnie symboliczny charakter wizji: Bóg pozostaje nieporównywalnie wielki i jest światłością, która przerasta wszelką naszą zdolność widzenia. Ludzie jawią się jak gdyby w zwierciadle. Musimy mieć zawsze na uwadze to wewnętrzne ograniczenie wizji, której granice zostają tu wyraźnie ukazane. Przyszłość widoczna jest tylko «jakby w zwierciadle, niejasno» (1 Kor 13, 12). Rozważmy teraz poszczególne obrazy, jakie pojawiają się kolejno w zapisie «tajemnicy». Miejsce akcji zostaje oznaczone przez trzy symbole: stromą górę, wielkie miasto w połowie zrujnowane i na koniec wielki krzyż, zbity z nieociosanych belek. Góra i miasto symbolizują miejsce, w którym toczy się historia ludzi: historia jako mozolne wspinanie się ku górze, historia jako środowisko ludzkiego tworzenia i współlistnienia, ale zarazem jako miejsce zniszczenia, w którym człowiek sam unicestwi dzieło własnych rąk. Miasto może być miejscem wspólnoty i postępu, ale także miejscem skrajnych niebezpieczeństw i zagrożeń. Na górze wznosi się krzyż — cel i punkt orientacyjny historii. W krzyżu zniszczenie zostało przemienione w zbawienie; krzyż jawi się jako znak nędzy historii i jako obietnica dla niej.

Pojawiają się tu z kolei postaci ludzkie: Biskup odziany w Biel («mieliśmy przeczucie, że to jest Ojciec Święty»), inni biskupi, kapłani, zakonnicy i zakonnice, na koniec mężczyźni i kobiety różnych klas i pozycji społecznych. Papież wydaje się wyraźnie poprzedzać pozostałych, drząc i cierpiąc w obliczu wszystkich otaczających go okropności. Nie tylko budowle miasta są na pół zburzone — droga Papieża wiedzie pośród martwych ludzkich ciał. Droga Kościoła zostaje tu zatem opisana jako Droga Krzyżowa,

jako wędrówka przez czas przemocy i zniszczenia. W tym obrazie można dostrzec historię całego minionego stulecia. Podobnie jak różne miejsca na ziemi są syntetycznie ukazane w dwóch obrazach — góry i miasta — i zwrócone ku krzyżowi, tak też różne chwile dziejowe są przedstawione skrótowo: w widzeniu możemy rozpoznać minione stulecie jako wiek męczenników, jako wiek cierpień i prześladowań Kościoła, jako wiek wojen światowych i licznych wojen lokalnych, które toczyły się w jego drugiej połowie i sprawiły, że ludzkość zaznała nowych form okrucieństwa. W «zwierciadle» tej wizji widzimy przechodzących świadków wiary kolejnych dziesięcioleci. Odnośnie do tego warto przytoczyć zdanie z listu, jaki siostra Łucja napisała do Ojca Świętego 12 maja 1982 r.: «trzecia część 'tajemnicy' odnosi się do słów Naszej Pani: 'jeżeli nie, Rosja rozszerzy swoje błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła. Dobrzy będą męczeni a Ojciec Święty będzie bardzo cierpieć, wiele narodów zostanie zniszczonych'».

W Drodze Krzyżowej tego minionego stulecia postać Papieża odgrywa szczególną rolę. W obrazie uciążliwego wchodzenia na szczyt góry można z pewnością dostrzec jednocześnie odwołanie do różnych papieży, którzy poczynając od Piusa X aż do obecnego Papieża mieli udział w cierpieniach swojego stulecia i starali się iść przez nie drogą wiodącą ku krzyżowi. W wizji również Papież zostaje zabity na drodze męczenników. Czyż Ojciec Święty, kiedy po zamachu z 13 maja 1981 r. polecił przynieść sobie tekst trzeciej «tajemnicy», mógł nie rozpoznać w nim własnego przeznaczenia? Tamtego dnia znalazł się bardzo blisko granicy śmierci i sam tak wyjaśniał potem swoje ocalenie: «macierzyńska dłoń kierowała biegiem tej kuli i Papież (...) w agonii (...) zatrzymał się na progu śmierci» (13 maja 1994 r.). Fakt, iż «macierzyńska dłoń» zmieniła bieg śmiercionośnego pocisku, jest tylko jeszcze jednym dowodem na to, że nie istnieje nieodwołalne przeznaczenie, że wiara i modlitwa to potężne siły, które mogą oddziaływać na histo-

rię, i że ostatecznie modlitwa okazuje się potężniejsza od pocisków, a wiara od dywizji.

Zakończenie «tajemnicy» przywodzi na myśl obrazy, które Łucja mogła widzieć w książkach do nabożeństwa, a których treść nawiązuje do odwiecznych intuicji wiary. Jest to wizja krzepiąca, w której historia pełna krwi i łez zostaje jak gdyby poddana uzdrawiającej mocy Boga. Aniołowie stojący pod ramionami krzyża gromadzą krew męczenników i «skrapiają» nią dusze, które zbliżają się do Boga. Krew Chrystusa i krew męczenników są tu ukazane razem: krew męczenników wypływa z ramion krzyża. Ich męczeństwo połączone jest więzią solidarności z męką Chrystusa, stanowi z nią jedno. Męczennicy dopełniają braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała (por. Kol 1, 24). Samo ich życie stało się Eucharystią, wpisana w tajemnicę ziarna, które obumiera i przynosi owoc. Tertulian powiedział, że krew męczenników jest zasiewem chrześcijan. Podobnie jak ze śmierci Chrystusa, z Jego otwartego boku narodził się Kościół, tak też śmierć świadków wydaje owoce dla przyszłego życia Kościoła. Wizja z trzeciej części «tajemnicy», na początku tak wstrząsająca, kończy się zatem obrazem pełnym nadziei: żadne cierpienie nie jest daremne i właśnie Kościół cierpiący, Kościół męczenników staje się drogowskazem dla człowieka poszukującego Boga. Miłościwe dłonie Boga przyjmują nie tylko cierpiących takich jak Łazarz, który dostąpił wielkiego pocieszenia i jest tajemniczym obrazem Chrystusa, który dla nas zechciał się stać ubogim Łazarzem; chodzi tu o coś więcej: z cierpienia świadków wypływa moc oczyszczająca i odnawiająca, ponieważ ponawia ono w teraźniejszości cierpienie samego Chrystusa i wnosi w obecną rzeczywistość jego zbawczą skuteczność.

Dochodzimy w ten sposób do ostatniego pytania: co oznacza «tajemnica» fatimska jako całość złożona z trzech części? Co ma nam powiedzieć? Przede wszystkim musimy stwierdzić za kardynałem Sodano, że «wydarzenia, do których odnosi się trzecia część 'tajemnicy' fatimskiej, zdają się już nale-

żeć do przeszłości». Jeżeli były tu przedstawione konkretne wydarzenia, to należą już one do przeszłości. Kto się spodziewał sensacyjnych przepowiedni apokaliptycznych o końcu świata lub o przyszłych wydarzeniach historycznych, z pewnością dozna zawodu. Fatima nie pozwala nam zaspokoić tego rodzaju ciekawości, podobnie zresztą jak cała wiara chrześcijańska nie chce i nie może być pożywką dla naszej ciekawości. To, co pozostaje, mogliśmy dostrzec od razu na początku naszych rozważań nad zapisem «tajemnicy»: jest to zachęta do modlitwy, ukazanej jako droga do «zbawienia dusz», a zarazem wezwanie do pokuty i nawrócenia.

Chciałbym na koniec powrócić jeszcze do kluczowych słów «tajemnicy» fatimskiej, które słusznie zyskały wielki rozgłos: *Moje Niepokalane Serce zwycięży. Co to oznacza? Serce otwarte na Boga i oczyszczone przez kontemplację Boga jest silniejsze niż karabiny i oręż wszelkiego rodzaju. Fiat wypowiedziane przez Maryję, to słowo Jej serca, zmieniło bieg dziejów świata, ponieważ Ona wydała na ten świat Zbawiciela — ponieważ dzięki Jej «tak» Bóg mógł się stać człowiekiem w naszym świecie i pozostaje nim na zawsze. Szatan ma moc nad tym światem, widzimy to i nieustannie tego doświadczamy; ma moc, bo nasza wolność pozwala się wciąż odwozić od Boga. Od kiedy jednak sam Bóg ma ludzkie serce i dzięki temu skierował wolność człowieka ku dobru, ku Bogu, wolność do czynienia zła nie ma już ostatniego słowa. Od tamtej pory nabiera mocy słowo: «Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat» (J 16, 33). Orędzie z Fatimy wzywa nas, byśmy zaufali tej obietnicy.*

Kard. JOSEPH RATZINGER

Prefekt Kongregacji Nauki Wiary

c. d. n.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Kard. J. Ratzinger, prefekt Kongregacji Nauki Wiary, Komentarz teologiczny, w: *L'Osservatore Romano*, nr 9/2000, s. 47-51.

Seminarium pod patronatem Sł. Bożej Anny Jenke – Apostołki Fatimy

Dnia 30 maja delegacja Medycznej Szkoły Policealnej im. Anny Jenke w skład której wchodziła: Pani Dyrektor, nauczyciele i młodzież uczestniczyła w wyjazdowym seminarium pod patronatem Sł. Bożej Anny Jenke – Apostołki Fatimy. Uroczystości rozpoczęły się o godzinie 9:00 Mszą św. w kościele pod wezwaniem Świętego Marcina w Błażowej. Następnie zgromadzeni w uroczystym przemarszu ze sztandarami na czele udali się do Gimnazjum im. Anny Jenke w Błażowej – gospodarza uroczystego Jubileuszu. Podczas spotkania uczestnicy z różnych stron Polski mieli okazję wysłuchać wykładów:

- ks. Profesora dr hab. Tadeusza Guza – na temat „To wszystko: nic – jedno ważne, służyć Bogu jak on chce i budzić Boga w sercach” (A. Jenke);

- Teresy Kaniowskiej (z Wydziału resocjalizacji i socjalizacji ośrodka rozwoju edukacji przy MEN) „Chcę pragnąć tylko Gwiazd...” (A. Jenke);

- dr Tomasz Dziurła – „Wszystko zrobię by młode pokolenie było piękne, radosne i czyste” (A. Jenke);

- Ks. Prałata Mariana Bocho – „Wierzę że przez Ciebie, Matko Boża przyjdzie ratunek dla świata” (A. Jenke).

Po bardzo ciekawym cyklu rozważań naukowych, nasza młodzież z koła artystycznego zaprezentowała część artystyczną, a delegacja pracowników MSP im. Anny Jenke z Ks. Prałatem Andrzejem Skibą i Ks. Jackiem Michno przekazała nagrodzone w szkolnym konkursie „JP II- PAPIEŻ” obrazy na ręce Siostry Bernadety Lipian oraz głównych prelegentów. Spotkanie zakończyło się wystąpieniami gości.

Halina Połojko



Symbolika pszczoły miodnej w Piśmie Świętym

Narody żyjące w odległych czasach miały daleko głębiej rozwiniętą intuicję niż człowiek współczesny. Sądzi się, iż miało to związek z ich niustannym kontaktem z naturą. W świecie piękna, ciszy i harmonii intuicja pozwala człowiekowi dostrzec tę „Bożą iskrę”, która wszystkiemu nadawała sens istnienia i pozwalała łączyć w jedność to, co przemijające i to co wieczne. Człowiek postrzegał zawsze świat dwojako – zmysłowo i duchowo. Od zawsze też pragnął ułatwić sobie jego zrozumienie i wyrażanie związanych z tym odczuć. Dotyczy to w szczególności całej intymnej sfery doznań duchowych i przeżyć osobistych. Mając to na względzie, często posługiwał się symbolami, albowiem każda rzecz, każde zjawisko i stworzenie, będące najmniejszą choćby częścią otaczającego świata, w jakimś sensie zawsze jest rzeczywistością i symbolem. Bierze się to stąd, iż człowiek intuicyjnie wierzy, że wszystko, co go otacza, może być wyrazem stwórczych idei samego Boga.

Symboli używano na ogół do wyrażania wszystkiego, co trudno byłoby oddać w zwykłych słowach i gestach. Używali ich prorocy i poeci, malarze i prości ludzie – słowem wszyscy, którzy poszukiwali uniwersalnych słów do wyrażania tego, co kryło się w najgłębszych pokładach ducha i psychiki. Krąg symboli sięga prehistorycznych czasów i znany jest w różnych wierzeniach i religiach. Jednakże w chrześcijańskim rozumieniu symbolika doznaje jakby uświęcenia i nabiera prawdziwego charakteru dopiero w objawieniach biblijnych. Przyjmujemy bowiem, że w biblijnym ujęciu Bóg może ujawnić się człowiekowi w symbolach, które stanowią jakby odzwierciedlenie odwiecznej jedności człowieka i Bożego stworzenia. Wyznawcy Starego Testamentu i pierwsi chrześcijanie znali i rozumeli symbole lepiej niż współczesny człowiek sztukę czytania i pisanie. Stąd w szczególności w starotestamentowej części Biblii, co rusz spotykamy się z symboliczną treścią i symbolicznym przekazem – słowem a symboliką, którą dziś nie zawsze rozumiemy i której musimy uczyć się od nowa. Symbolem

mogła być każda rzecz i każde zjawisko. Czytając Pismo św., widzimy, iż jest nim np. woda lub ogień, w innym miejscu znowu wino lub chleb, innym zaś razem pszczoła i miód. Wylizywać tak można by w nieskończoność. Rozwijając ostatni z przytoczonych symboli posłużyć się opracowaniem pszczelarza pana Jerzego Gnerowicza, który ukazał się w Kalendarzu Rolników z roku 1999.

„Okazuje się, że pszczoła, jako owad, jest autorom starotestamentowym stworzonym z e n i e m bliskim. Słowa: pszczoła, miód, wosk, od-

wieczne we wszystkich możliwych przypadkach, w księgach Starego i Nowego Testamentu występują około sto razy. Znając z autopsji psychikę i mentalność ludzi rolniczego trudu, śmiem twierdzić, że ma to niezaprzeczalny związek z tym, że ich autorzy zawsze byli małą częścią pastersko – rolniczego ludu Izraela. Ten z kolei – jak wynika z wielu innych pisanych źródeł – umiał zawsze doskonale wykorzystać wszelkie pożytki z pszczół. Należy zatem przyjąć, iż tym, iż tym samym świetnie rozumiał wszelkie symboliczne przesłania odnoszące się równocześnie – i do ludzi, i do tych pożytecznych owadów. Jeśli miód np. kojarzy się Izraelitom z czymś wyjątkowo smacznym, pozytywnym i nad wyraz słodkim, a w dodatku łagodzącym niektóre objawy słabości ludzkiego organizmu, to musiał, tym samym, kojarzyć się im z dobrem czy wręcz dobrobytem – czyli darem przekazywanym człowiekowi przez samego Stwórcę.

Pszczoła na kartach Biblii występuje jako symbol o wielorakim znaczeniu. Po pierwsze – jako częśćka Bożego stworzenia symbolizuje szereg chwalebnych cech ludzkiego charakteru, jak: pracowitość, mądrość,

skromność czy zgodę. Po drugie – społeczność pszczoła – czyli rój, będąc zbiorem owadów niosących nieraz rozliczne przykrości, choćby w postaci użądleń – symbolizuje wrogów Izraela lub stan zagrożenia z ich strony. Wreszcie – po trzecie – Stwórca przekazując człowiekowi, poprzez pszczołę, cenne dary jak miód i wosk, prze-



kazał mu równocześnie w sposób symboliczny to, co od zawsze kojarzy mu się z uczuciem sytości i pełnym zaspokojeniem jego podstawowych ziemskich trosk – czyli z dobrobytem. Pozytywna symbolika pszczoły ujawnia się na kartach Starego Testamentu w wielu miejscach. I tak w Księdze Sędziów, bohaterka jej 4 i 5 części (Sdz 4, 1-10, 5, 1-3) nosi popularne u Żydów imię Debora – czyli Pszczoła. Dziś wiemy, że od niepamiętnych czasów, we wszystkich niemal kulturach świata, gdy nadawano komuś imię (nazwisko, przezwisko), to czyniono to m.in. po to, aby w tym fakcie ująć rzeczywiste lub życzeniowe cechy człowieka, odróżniające go od innych ludzi. W tym sensie Debora to: forma szacunku i uznania Żydów dla pszczoły, a z drugiej strony, to symboliczne wyrażenie cech osoby znajdującej swój wyidealizowany odpowiednik we wrodzonej odwadze i mądrości pszczoły oraz umiejętności współdziałania pszczelego roju. To symboliczne, poetyckie ujęcie objaśnia nam i pomaga zrozumieć konkretnie, biblijne zdarzenia w dziejach narodu wybranego. Prorokini Debora, wybrawszy za cel swego życia służbę Bogu, utożsamianą w opinii

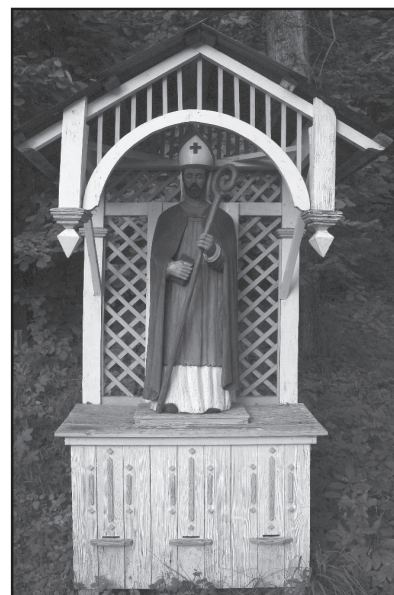
autora Księgi Sędziów z wolą Pana, symbolizuje odwieczną mądrość, wyrażoną przez Stwórcę w pszczołach. To Debora umie, gdy zachodzi potrzeba, wzorem królowej roju pszczelego, zjednać wokół siebie naród Izraela i jego przywódców.

Pszczoła - Debora jest odważna, wspomaga przewodzącego Izraelitom wodza Baraka. Jej cel błogosławi Pan, bowiem Pszczoła ufa Jemu i Jego obietnicy. „Czy Pan nie kroczy przed tobą?” - pyta wątpiącego Baraka (Sdz 4,14). A potem, gdy cel zostanie osiągnięty, powie przede wszystkim: „(...) będę słać Pana” (Sdz 5,3). Schlebiać może pszczelarzom fakt, że zajmują się owadem, o którym Biblia wyraża się w samych superlatywach. Bo czyż nie to właśnie odczytuje się w Księdze Syrachy w słowach: „Mała jest pszczoła wśród latających stworzeń, lecz owoc jej ma pierwszeństwo wśród słodczy” (Syr 11,3). Uwadze starotestamentowych autorów nie uszła jej niezwykła pracowitość i zaradność. We wstępie do Księgi Przysłów, a dokładnie, w jej 6 rozdziale, żyjący w V wieku przed erą chrześcijańską, nieznany nam autor, przestrzegając przed grzechem lenistwa, po naukę odsyła nas do mrówek i pszczół. Jest to fragment wielce pouczający, który do dziś nie traci ze swej wartości. (...) czytamy: „udaj się do pszczoły i zobacz, jak jest pracowita, jak wspaniała wykonuje pracę; jej trud, dla swego zdrowia, wykorzystują królowie i prostaczko-



wie. Przez wszystkich jest lubiana i cenniejąca, a chociaż niewielka jej siła, wywyższona została dzięki swej zręczności” (Prz 6,8a,b,c). W biblijnym tekście jest to miejsce, w którym pszczoła uhonorowana została w sposób szczególny. W późniejszym czasie do wersetu tego odwołuje się wielu autorów, także podejmujących się symbolicznej interpretacji pszczoły, a wśród nich w IV wieku św. Ambroży, uznawany póź-

niej w Kościele katolickim za patrona pszczelarzy i bartników. Zacytowane fragmenty Biblii dowodzą, że pszczoła ukazywana jest na jej kartach jako niedościgniony wzorzec - a zarazem symbol - najbardziej pożądanych cech dobrego chrześcijanina, a więc człowieka skromnego, pracowitego, dążącego niestrudzenie do chwalebego celu. Zrodzone z tych cech owoce dają się jedynie porównać z miodem, który przez Stwórcę dany jest nam jako produkt niemal doskonały. Rozwinięciem pozytywnej symboliki pszczoły miodnej jest jej przeniesienie, także na potrzeby, jakie człowiek pozyskuje od pszczół. Nie ma wątpliwości, że miód znali Żydzi od niepamiętnych czasów, ale Pismo św. wspomina także kilka razy o wosku. Miód w literaturze biblijnej jest przede wszystkim symbolem dostatku i dobrobytu. „Kraj miodem i mlekiem płynący” - to określenie pustynnych nomadów, używane dla objaśnienia wyjątkowo żyznej krainy, zdolnej wyżywić liczny naród. Określenie to funkcjonowało w języku hebrajskim, którym posługiwały się koczownicze plemiona izraelskie, ponieważ miód i mleko stanowiły w świadomości najstarszych izraelitów najcenniejsze dla człowieka produkty spożywcze. Z czasem stały się one symbolem szczególnego dobra. Miała nim być - w znaczeniu biblijnym - obiecana Izraelitom kraina, do której przyrzekł doprowadzić Żydów sam Mojżesz. Czytamy o tym w Księdze Wyjścia, w słowach, które kieruje Pan do narodu wybranego: „Postanowiłem więc wywieść was z ucisku w Egipcie i zaprowadzić do ziemi (...) opływającej w mleko i miód” (Wj 3,17). Do pojęcia miodu jako symbolu dobrobytu nawiązują niektóre powiedzenia z Księgi Przysłów, np.: „Jedz synu miód, bo jest dobry, słodczy dla gardła, lekiem dla ciała” (Prz 24,13). Miód to produkt u Izraelitów wyjątkowo ceniony. Przystawiano go do towarów najdroższych: symbolizował niemal artykuły bogactwa i zbytku. Dawano go w prezencie (dzisiaj też jest to praktykowane), częstowano nim władców i gości. Gdy biblijny Izraelita wysła swoich synów z darami, mówi im: „Zabierzcie (...) to, co w naszym kraju jest najcenniejsze i zanieście w darze nieco wonnej żywicy, nieco miodu i migdałów” (Rdz 43,11). Miód



był też, podobnie jak wosk, przedmiotem oplacalnej wymiany towarowej Izraelitów z sąsiadami (Ez 27,17). Miód - co rzadko można spotkać w literaturze - jest na kartach Starego Testamentu środkiem poetyckiego wyrażenia, używanym przez natchnionych autorów dla określenia czaru i wdzięku kobiety”.

Produkty pszczele towarzyszą człowiekowi od niepamiętnych czasów. Od wieków miód był jedynym środkiem słodzącym jaki znano. Mleko z dodatkiem miodu wykorzystywano w karmieniu niemowląt. Już w starożytnym Egipcie miód stosowano jako cenny środek leczniczy w chorobach oczu, skóry, przewodu pokarmowego i wątroby. Miód z powodzeniem stosowano także do konserwowania żywności, a propolis do balsamowania zwłok. Współczesna wiedza potwierdza walory odżywcze, dietetyczne i lecznicze produktów pszczelich. Do najbardziej znanych i powszechnie stosowanych należy zaliczyć miód, pyłek kwiatowy i propolis. Człowiek, najdoskonalsze stworzenie na ziemi, otrzymał od Pana Boga prawo przekształcania świata, czynienia go doskonalszym. W wyniku nie zawsze przemyślanych ingerencji człowieka otaczająca nas przyroda, środowisko w którym żyjemy ulega dewastacji i zniszczeniu. Niektórych z tych procesów nie da się już, niestety odwrócić. Ekolodzy biją na alarm, z roku na rok ginie coraz więcej pszczół i co gorsze, winien jest temu - człowiek!

Halina Martowicz

17 Niedziela zwykła – 30.07.2017.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. We wtorek rozpoczyna się sierpień, który jest miesiącem trzeźwości. Każdego roku przypominamy, apelujemy, prosimy o trzeźwość, zdając sobie sprawę z uzależnienia od alkoholu. Niech w naszych domach panuje atmosfera trzeźwości. W tym roku na naszym ołtarzu Matki Bożej wyłożona jest Księga Trzeźwości. Chętnych do abstynencji czasowej lub dłuższej, prosimy o wpisywanie się do niej. Prosimy podać imię i nazwisko oraz okres abstynencji, np.: na roku czasu, albo trzy miesiące. Księga będzie wyłożona przez tydzień czasu.

2. W przyszłą niedzielę – 6 sierpnia – Uroczystość Przemienienia Pańskiego, odpust w naszej parafii. Porządek Mszy

świętych – jak w każdą niedzielę. Kazanie odpustowe wygłosi ks. prałat Stanisław Jachowicz, z Grabownicy.

3. We środę w Płowcach o godzinie 18.00 zostanie odprawiona Msza święta z okazji uroczystości odpustowej Matki Bożej Anielskiej. W tym dniu można będzie zyskać odpust zupełny „Porcjunkuli”.

4. W piątek wspominamy św. Jana Vianne’ya, patrona wszystkich kapłanów, a szczególnie księży proboszczów.

5. W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek, piątek i pierwsza sobota miesiąca. We czwartek od godziny 16.00 spowiadamy tylko w Stróżach, gdyż we środę był odpust w Płowcach i zapewne wszyscy, którzy

chcieli skorzystać ze spowiedzi, to uczynili. W kościele parafialnym spowiadamy od godziny 17.00, a w pierwszy piątek od godziny 16.00. W pierwszą sobotę nabożeństwo fatimskie rozpoczniemy od godziny 17.30. Zapraszamy na modlitwę różańcową, Mszę świętą oraz procesję z Figurą Matki Bożej Fatimskiej.

6. W dniach od 30 września do 8 października 2017 roku, Parafia Chrystusa Króla Sanoku organizuje pielgrzymkę autokarową po włoskich sanktuariach. Koszt pielgrzymki do 600 zł i 240 euro. Zapisy i szczegółowe informacje wraz z zapłatą zaliczki w zakrystii tamtejszej parafii.

Intencje w tygodniu Od 31.07 do 6.08.2017 r.

Poniedziałek – 31.07

6.30 o zdrowie dla Stefanii, Krystyny, dzieci i wnuków
7.00 + Janina Małachowska 1 r. śm. int. od Bodziaków i przyjaciół
7.30 + Andrzej Fornal int. od rodziny Mogilny z Zagórza
18.00 + Helena Harajda

Wtorek – 1.08

6.30 + Stefania Lisowska (pocz. greg.)
7.00 + Ryszard 9 r. śm.
7.30 + Mieczysław Kozimor int. od koleżanek i kolegów córki Doroty z Poradni Psychologiczno - Pedagogicznej
18.00 + Mieczysław Indyk 1 r. śm.

Środa – 2.08

6.30 + Stefania Lisowska (greg.)
7.00 + Andrzej Fornal int. od rodzin Drozd i Początko z Komańczy

7.30 + Mieczysław Kozimor int. od rodziny Ostrowskich
18.00 + Mikołaj Bałka 25 r. śm. i żona Józefa (f)

Czwartek – 3.08

6.30 + Stefania (greg.)
7.00 + Andrzej Fornal int. od rodziny Wanat ze Straszycy
7.30 + Jan Wojciech ofiara z pogrzebu 31.05.17
18.00 + Janina Haduch int. od córki Marty z rodziną

Piątek – 4.08

6.30 + Stefania (greg.)
7.00 + Dominik Uczeń
7.30 za zmarłych cierpiących w czyśćcu a szczególnie tych, którzy zginęli we wszystkich wojnach na świecie
18.00 + Janina Haduch int. od rodziny Jankowskich z Brzeska

Sobota – 5.08

6.30 + Stefania (greg.)
7.00 + Stanisław Niemiec 3 r. śm.

7.30 dziękczynna w 23. r. ślubu Katarzyny i Wojciecha z prośbą o bł. Boże dla nich i dzieci
18.00 1. o zdrowie i bł. Boże dla Braci z Róży św. Jana Pawła II oraz ich rodzin
2. o bł. Boże i opiekę MB dla Emilii i Janusza Florek z okazji 35 rocznicy małżeństwa

Niedziela – 6.08 Odpust Parafialny Przemienienia Pańskiego

6.30 + Karol
8.00 + Jerzy Dziuban int. od rodziny Golonków z Limanowej
9.30 + Stefania (greg.)
11.00 o przemianę życia i żywą, głębką wiarę dla całej rodziny
12.30 + Tadeusz Oleniacz
18.00 w intencji członków Róży św. Antoniego – za żywych i zmarłych
20.00 za parafian
Stróże: + Czesław Kocaj 2 r. śm.
Płowce: + Leopold Wajda int. od rodziny Korneckich

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com